

# ŚMIERĆ.

1.

Chmur schorzałych stare cielska  
Nudę sączą na ulicę.  
Siwa śmierć obywatelska  
Puka w stęchłe okiennice.

Szyby drżą umorusane,  
Jakieś szare, jakieś mgliste,  
Domy smutne, drzewa pjane,  
A zmiłuj się, Jezu Chryste!

Duszą chmury, jak widziadło...  
Płot-staruszek się pochyla...  
Deszcz, wichrzaste czupiradło,  
Zacznie padać lada chwila.

Ze spiekoty żółkły zielska,  
Co pod płotem w piachu rosna...  
Siwa śmierć obywatelska  
Jakoś minę ma żalosa...

Płot-staruszek z śmiercią gwarzy...  
Czeka listu panna-młoda,  
Pan aptekarz ziółka warzy...  
Ostrzy brzytwy golibroda.

2.

Suną miastem jakieś strachy,  
Nuda się po domach włóczy...  
Ksiądz z doktorem grają w szachy,  
Doktor sapie, ksiądz coś mruczy...

A w pokoju smutek chodzi,  
W kąty zerka, w gratach szuka — —  
— A wyjrzyj no pan dobrodziej,  
Co za lichy w okna puka...

„Tere-tere...” — Niby-niby...  
„Szach królowi...” — Jest osłonka...  
„Jeszcze raz...” — A nawet gdyby...  
„Zaraz, zaraz — biorę pionka...”

Grają, bają, a śmierć czeka,  
A śmierć siedzi koło płota,  
Jeszcze myśli, jeszcze zwleka,  
Ruszyć się jej nieochota...

„Ślicznie, ślicznie... idzie konik...”  
— Idzie wieża... „Konik capie...”  
I coś mruczy ksiądz-kanonik,  
A pan doktor ciągle sapie...

3.

„Czemuś oczki zapłakała,  
Moja Ty-y-y kochanko miła?”  
— Rosła w polu brzoźka biała,  
Brzoźkę burza powaliła...

Kumo, kumo, czas do dzieła!...  
Błysło... hukło... Deszcz już bryzga...  
Śmierć pod boki się ujęła  
I do płotu się umizga...

...Chmur schorzałych stare cielska  
Strugi sączą na ulicę,  
Siwa śmierć obywatelska  
Puka w stęchłe okiennice...

— Dobrodzieju, ktoś tam puka...  
(Doktor księdzu pionka bierze)  
„A niech puka, a niech stuka,  
Eskulapciu, biorę wieżę...”

— Dobrodzieju, ano trudno,  
Zagapiłem się maleńko,  
Twoja partja... (Nudno... nudno...)  
„Daj no wino, Marysienko...”

4.

A śmierć śmieje się, chichoce,  
Taka straszna... taka blada...  
Ku sąsiedzkiej starej kwoce  
Czarna suka się podkrada...

Hyc! — skoczyła. Dusi gardło,  
Łypie ślepskiem stara suka...  
„Mój doktorze... dech mi sparło...”  
— Dobrodzieju, ktoś tam puka...

„A niech puka! Nie otworzę!  
Pijmy — nasza przyjacielska!”  
(Moknie siwa śmierć na dworze,  
Moknie śmierć obywatelska...)

A pan doktor zbladł na twarzy...  
— Księżu, księżu, do modlitwy!  
(Pan aptekarz ziółka warzy,  
Golibroda ostrzy brzytwy...)

Biedak-płot na deszczu moknie,  
Ktoś gdzieś płacze, ktoś gdzieś biada...  
I zasnęła śmierć przy oknie,  
Taka straszna, taka blada...

Juljan Tuwim.